

Moje życie jest nudne, jak piosenka bez refrenu
Zamiast bujać się w klubie, wolę bujać się w fotelu
Chociaż stoję na pudle i mam co nieco w portfelu
Dalej czuję się, jak kundel, więc chcę włóczyć się bez celu
Zostanę taki na zawsze, i chociaż nie jestem zły
Tym, co chcą mnie zamknąć w klatce, będę pokazywał kły
Uciekają nam, jak latawce, słodkie niespełnione sny
I kreśląc koła nad miastem, ukrecają ludziom łby

Nic nie dzieje się przypadkiem, bo to efekt motyla
Jeśli jest jakiś skutek, to musiała być przyczyna
To reakcja łańcuchowa, której nikt już nie zatrzyma
Będę parł do przodu, niczym kolejne kostki domina
Długo stałem w miejscu, ale w końcu jestem gotów
Biłem się ze sobą, ale zakopałem topór
Potrafię się zachwycać pięknem, które widzę wokół
Długo bałem się, więc umiem dziś docenić święty spokój
W mojej głowie źle się działo, szukałem drogi ucieczki
Gdy poczułem, że nie jestem już sam ze sobą bezpieczny
Pani doktor chciała gadać, więc nie schodziłem z kozetki
Pan doktor mówił, że mój problem rozwiążą tabletki
I chociaż na głowę nie sypie mi się konfetti
Do miejsca, w którym jestem dziś nie ma większych obiekcji
Jeśli na końcu ścieżki, mam unieść róg obfitości
To nie chce skróconych dróg, chce palić za sobą mosty

Nie umiem czytać nut, to tak gwoli ścisłości
Mimo tego cały klub, czegoś mi zazdrości
Ponoć mam świat u stóp, już od czasów "Paznokci"
Leją mi na serce miód, tak gęsty, że mam mdłości
Śnił mi się nasz ślub, bierzemy go z miłości
Nie ciągnie się za mną smród tematów z przeszłości
Długo czekałem na cud, choć mówili mi dorośnij
Pamiętaj o tym, że Bóg nie gra w kości